

KURJER POLSKI

w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY
ORGAN PATRYJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym P. F. KAROL & C°, 23, Martin's Lane, London, E. C.

PROTEST POLAKÓW W AMERYCE

PRZECIWKO TYRAŃSKIM UKAZOM CARA.

W Nrze 36 Kurjera Polskiego w Paryżu podaliśmy wiadomość o dwóch uchwałach politycznych, zawotowanych na obchodach rocznic Konstytucji 3 Maja przez Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Pierwszą z tych uchwał była petycja do kongresu w Waszyngtonie, ażeby na drodze dyplomatycznej rząd Stanów Zjednoczonych porobił w Petersburgu przedstawienia z powodu nieludzkiego rządzenia i prześladowania Polaków przez rząd carski.

Drugą uchwałą był protest, który powtarzamy, tłumacząc go z dzienników angielskich północnej Ameryki.

Jest to pierwszy objaw budzącego się pod wpływem Związku Narodowego politycznego życia pomiędzy polskiem wychodźstwem w Stanach Zjednoczonych, objaw ważny i pełen doniosłości, bo zapowiada politykę prawdziwie patryjotyczną pomiędzy ludnością pracowitą, oszczędną a wytrwałą.

Protest będzie być może lekceważonym przez dyplomatów i prześladowców naszych, nie mniej przeto zapisze go historia jako wyrok potępienia rządów carskich w Polsce, wydany przez 800.000 wolnych Polaków, przebywających w północnej Ameryce.

Jest to pierwsze wystąpienie polityczne ludowej polskiej emigracji na widowni historycznych zapasów Polski z Moskwą, w których walczą z sobą dwie idee, dwie cywilizacje, wolność z niewolą i prawo narodu z tyranją zaborczą despotów.

W zapasach tych rozstrzygają się nie tylko losy Ojczyzny naszej, lecz i przyszłość całej ludzkości.

Lud polski wypchnięty z kraju przez fiskalizm zaborców, pierwszą czynność

swojej samodzielności za Oceanem, zadokumentował w tym proteście, rozwijającym tradycję owych walk odwiecznych, jakie Polska prowadzi z Moskwą.

Nieprzyjaciel zwykł mawiać, że owe walki o wolność i byt narodu prowadzi tylko szlachta polska. Emigracja za Oceanem składa się z włościan, a oto protestują oni tak samo jak szlachta polska i polscy mieszczanie.

Protest, do którego przyłączamy się całym sercem naszym, brzmi :

« Obchód, na który zebraliśmy się, jest drogim dla serca każdego Polaka, albowiem przypomina nam Konstytucję 3-go Maja 1791 r. i owe zasady wolności religijnej, swobody i równości obywatelskiej, którym Polska odpierająca w długich walkach sąsiadów chciwych zdobyć, zawdzięcza tysiącletni byt pod chorągwią cywilizacji.

W osmnastym wieku Polska stała na równi z Stanami Zjednoczonymi, wywalczyła bowiem sobie także same zasady konstytucyjne i równości w obec prawa, wolności osobistej i swobody słowa i opinii publicznej.

Jest więc powód do radośnego rozpamiętywania, ale radość tę naszą zasępiają smutne wiadomości z kraju o coraz to większym prześladowaniu rodaków naszych, jak tego dowodzi ostatni ukaz z dnia 8 Stycznia 1885 r. oraz inne wydane w takim samym celu ukazy z dnia 22 Listopada 1864 r. i 22 Grudnia 1865 roku.

Ukazy powyższe dążą do wywłaszczenia Polaków z gleby ich ojców, którą uzyskali przez ofiary krwi polskiej dla wolności przelanej, przez pracę cywilizacyjną swych przodków, prowadzoną wytrwale przez wieki i wreszcie przez oszczędność całych generacji.

Od lat wyżej podanych wszystkie ukazy, jakie zostały wydane, mają na celu dążność gwałtownego wynarodowienia

i dla tego nie tylko ujmują, lecz i ograniczają prawo ziemskiej własności, swobodę wyznania i używanie w mowieniu języka narodowego, co wszystko prowadzi musi do zupełnego zgnębienia i wyniszczenia polskiego narodu w cesarstwie moskiewskim.

Zważywszy, że religia katolicka, jako wyznanie przeważnej większości mieszkańców Polski, jest nie tylko poniżoną, lecz i prześladowaną, że reprezentanci tej religii bywają więzieni i deportowani za spełnianie obowiązków przez Boga im nakazanych, że władze moskiewskie wychowanie publiczne zagarnęły despotycznie, o czewistem jest, że dążą do zmoskwiczenia przyszłych polskich generacji.

Zważywszy, że ukazy carskie przeszkadzają rozwinięciu się umysłowemu i moralnemu ludu polskiego, że nie dopuszczają polepszenia jego gospodarskiego położenia, że rozporządzenia wyjątkowe, ograniczające prawa Polaków, przeszkadzają im w pracy i dążą do ruiny ekonomicznej kraju ; że życie każdego Polaka jest pod rządem moskiewskim zagrożone, — my Polacy z Nowego-Yorku i okolicy, jako obywatele Stanów Zjednoczonych, korzystający z wspaniałomyślnej gościnności i konstytucyjnych praw Ameryki, zgromadzeni w *Irving Hall*, oświadczamy, iż mocno czujemy krzywdy, nieszczęścia i poniżenie gnębionych naszych rodaków w Polsce, z którymi jesteśmy złączeni węzłami krwi i ducha.

Ponieważ zaś rodacy nasi są dręczeni i uciemiężeni w sposób nieludzki przez cara moskiewskiego i jego zwolenników i są prześladowani za wykonywanie najświętszych obowiązków w obec Boga, kraju i narodu, więc postanowiwszy obchodzić rocznicę konstytucji przez proklamowanie idei naszych o wolności obywatelskiej, o równości społecznej

i o swobodzie wyznawania, protestujemy jednocześnie jak najuroczyściej przeciw gwałtom i prześladowaniom, których Polacy mieszkający w zaborze moskiewskim doznają od rządu carskiego i władz jego.

1) Polacy, naród pochodzenia słowiańskiego, zamieszkujący od przeszło tysiąca lat w swoim własnym, słowiańskim kraju, są znanymi jako obrońcy zachodniej cywilizacji przed barbarzyńskimi hordami Tatarów i azyatyckiej dziczy i jako obrońcy upokorzonej wolności narodów.

My, synowie tego narodu, w imię jego zasług protestujemy przeciwko wzmiankowanemu wyżej ukazowi i przeciwko wszystkim i nym ukazom cara, których celem jest wywłaszczenie Polaków, grabież własności, znajdującej się w ich rękach i wyniszczenia ich plemienia; protestujemy przeciwko wszelkim ograniczeniom posiadania ziemi; przeciwko zaborowi polskich muzeów, bibliotek, czytelni, skarbu, pamiątek historycznych, dzieł sztuki pięknej i nauki i przeciwko tej pretensji cara, że własność narodowa do niego należy.

2) Protestujemy uroczyście przeciw prześladowaniu religii katolickiej w Polsce, przeciw gwałtownemu wtrącaniu się władz carskich do spraw kościoła, przeciw wprowadzaniu języka moskiewskiego do obrzędów i kazań, którym się lud przysłuchuje, nieznający tego języka; protestujemy przeciwko więzieniu i deportacji do dalekiego Sybiru, bez procesu i osądzenia, katolickich biskupów i księży za to, że się nie zgadzają na zmoskwienie polsko-katolickiego kościoła; protestujemy przeciwko dzikiemu, barbarzyńskiemu prześladowaniu Unitów, przeciwko ich mordowaniu i tortorowaniu po więzieniach za to, że chcą pozostać wiernymi ojców wierze i nie przyjmują religii grecko-rossyjskiej; protestujemy przeciwko wyzuwaniu Polaków, Litwinów i Rusinów, wyznających katolicyzm, z praw obywatelstwa, jakie każdy naród podbity przez Moskwę, nawet krajenajdziksze posiadają; protestujemy przeciwko niedopuszczaniu naszych rodaków do posad w administracji, w sądownictwie, finansach przy kolejach żelaznych, aczkolwiek płacą większe podatki, jak każdy inny mieszkaniec Rossji.

3) Protestujemy przeciwko wynaradawianiu i znoszeniu polskich instytucji wychowawczych, religijnych, finansowych i administracyjnych; przeciwko demoralizowaniu w szkole młodzieży, zamykaniu szkół i prześladowaniu polskich nauczycieli; protestujemy przeciwko wprowadzaniu języka rossyjskiego, jako wykładowego, do szkół, do urzędów administracyjnych, do sądów i do kościoła; przeciwko wynarodowieniu warszawskiego Uniwersytetu i zniesieniu wpływu i kontroli narodu na oświacie publicznej; protestujemy przeciwko zakazowi nauczania prywatnego i wychowywania dzieci za granicą, przeciwko prześladowaniu prassy i zmuszaniu jej do propagandy uczuć oraz idei antypolskich, jednym słowem protestujemy prze-

ciwko tym wszystkim ukazom i rozporządzeniom cara, które dążą do wynaturzenia lub zniszczenia narodu polskiego.

4) Jako członkowie rodzin, które pozostawiliśmy w Polsce, protestujemy wreszcie przeciwko tym rozporządzeniom, które odebrały Polakom, Litwinom i Rusinom możność obrony przed nadużyciem urzędników i poddały ich samowoli tychże urzędników i wojskowych, którym nadawaną bywa moc skazywania na śmierć za polityczne przestępstwa; protestujemy przeciwko wszystkim komisjom śledczym i sądom doraźnie ustanawianym dla zgnębienia Polaków, a które uważają za swój obowiązek potępiać wszystko, co jest polskie; protestujemy przeciwko skazywaniu Polaków na wygnanie bez wysłuchania świadków, bez obrony oskarżonych, bez wyroku i bez apelacji, sposobem tak zwanym administracyjnym. Sądy owe administracyjne są sądami barbarzyńskimi. Istnienie ich jest zakałą cywilizacji i zaprzeczeniem postępu. Najniewinniejsi Polacy, podejrzewani o nieprzyjaźń dla rządu rossyjskiego i ludność całych wsi, była na drodze administracyjnej wysłana w puste stepy, lub odległe góry i kopalnie Sybiru na wygnanie wieczyste, bez powrotu.

My Polacy, zgromadzeni na tym konstytucyjnym obchodzie, ogłaszając ten protest, odwołujemy się do ciebie, szlachetny narodzi amerykański, o poparcie. Pełnisz posłannictwo apostoła wolności, a znasz ciężar jarzma. Gdy go zrzuciłeś niósł ci pomoc nasz Kościuszko, Pułaski i tysiące innych naszych rodaków, którzy sympatyzując z tobą, niesli ofiarnie swe życie za twą wolność. Miłość Ojczyzny i postanowienie poświęcenia siebie czyni nas silnymi, ale nie łatwym jest zerwanie kajdan, któremi zostaliśmy skuci, potrzebujemy waszej moralnej pomocy. Wypędzonych z kraju własnego przyjęliście gościnnie i daliście nam na swej ziemi też same prawa, jakie dla siebie uchwaliliście. Z naszego postępowania widzicie, że je umiemy szanować i wykonywać, że więc jesteśmy godnymi wolności, którą nam w kraju naszym odjęto i praw, jakie nam odebrano.

Odzywamy się do was narody europejskie już niepodległe i wolne, jako też do was, które dążycie jeszcze do wolności, równości i niepodległości. Nie zapominajcie, że rozwój cywilizacji i postęp jaki uczyniłyście zawdzięczacie temu, że naród polski przez dziewięć wieków zasłaniał was piersiami swojemi i bronił krwią swoją od dzikich hord azyatyckich, walących się ze Wschodu.

Odzywamy się do wszystkich narodów świata, do wszystkich lig, związków i towarzystw pokoju i wolności, oraz filantropijnych instytucji, do rządów i ministerstw dbałych o szczęście narodów, do wszystkich wreszcie uczciwych i prawych ludzi, — abyscie w imieniu zgwałconych na nas praw ludzkości i w imieniu sprawiedliwości zwrócili uwagę na nasze protesty, które z okrzy-

kiem boleści serca nasze wygłaszają i abyscie starali się usunąć tę hańbę, jaką okrucieństwo barbarzyńskie rządu moskiewskiego sprowadziło na ludzkość, zaprzeczając przez wydane ukazy idei braterstwa ludów i wstrzymując przez nie postęp cywilizacji XIX wieku.

Nie żądamy, abyscie wystąpili z bronią w rękę, albowiem obecnie nie walczymy orężnie i nie bagnietami i nie kartraczami upominamy się o wolność naszą osobistą i polityczną. Walka nasza jest moralną, gdy więc protestujemy żądając przywrócenia praw nam należnych, żądamy jedynie, ażeby opinia publiczna u wszystkich narodów i w świecie całym rozważyła sprawiedliwość naszej sprawy i takową wzięła w swoją obronę.

Krzywdy wyrządzone i gwałty wciąż zadawane przez rząd rossyjski braciom naszym w Polsce, zostaną jak należy ocenione w szlachetnych sercach pojedynczych osób i narodów i być może, że oburzenie ludzkości całej zmusi cara Alexandra III i jego doradców do zniesienia swego postępowania i do nadania narodowi polskiemu praw uważanych powszechnie za nieodzowne a z jakich wykorzystacie tutaj i których nie odmawiać nawet dzikim Indjanom.

Ostatnią uchwałą naszego zgromadzenia postanowiliśmy, aby protest ten został wysłany do wszystkich władz i w tym celu wybraliśmy komitet, który otrzymał nasze pełnomocnictwo do występowania w tej sprawie. »

Protest ten cokolwiek za długi, nie odznacza się treściwością właściwą tego rodzaju dokumentu. Napisany nie dość dobrze po angielsku, wykazuje w autografach nieświadomość przyjętych form w protestowaniu. Ale, czyż te pisarskie niedokładności i nieumiejętność obcego języka i stylu zmniejszają ważność protestu? Nie, bynajmniej.

Dokument ten jest objawem budzącej się świadomości politycznych i narodowych obowiązków w ludzie naszym za Oceanem, jest to pierwsze tego ludu wystąpienie na wielkiej arenie zapasów historycznych pomiędzy Polską a Moskwą. Wzruszony cierpieniem całego narodu, oburzony znęcaniem się nad braćmi pozostałymi w kraju, uczuł potrzebę zaprotestowania przeciwko gwałtom i okrucieństwu tyranów i zaprotestował jak umiał.

Władysław Dyniewicz przetłumaczył bardzo źle na polski język ten ważny dokument i wydrukował go w swojej *Gazecie Polskiej w Chicago* z dopiskiem, w którym winę niejasnych i zawistnych wyrażen zwała niestusznie na złą angielszczyznę protestu. Uwierzylibyśmy jego usprawiedliwianiu, gdyby inne jego artykuły były dobrze pisane po polsku.

Mysmy się nie zgorszyli złą angielszczyzną dokumentu i jesteśmy przekonani, że się nią nie zgorszą Amerykanie i Angliści.

Wiedzą oni, że trudno wymagać od Polaków, ażeby umieli tak dobrze po angielsku jak Angliści.

Lepiej zaś stało się, że nie udali się do biegłych w piśmie, lecz sami napisali jak umieli i jak czuli, bo tym sposobem pozostawili w samej formie dokumentu dowód, iż protest ów jest w rzeczy samej objawem woli ludu polskiego za Oceanem.

Cześć mu za to!

Cześć za to, że chwycił dalej nić polityki narodowej, którą szlachta rozsnuwała, ażeby ją dalej już samodzielnie rozwijać i w myśl historycznej tradycji doprowadzić do wolnego, niepodległego i szczęśliwego bytu narodu polskiego i połączonych z nim wieczystą unią Litwinów i Rusinów.

Wybory w Galicji do Rady Państwa

Wybory do Rady Państwa w Wiedniu, odbyły się w ostatnich dniach Maja i w pierwszej połowie Czerwca r. b.

Wiadomo, że ordynacja wyborcza podzieliła ludność na trzy kurje, z których każda osobno wybiera. Najpierw wybiera kurja włościańska, potem miasta oraz Izby handlowe i przemysłowe, w końcu kurja szlachecka.

Pomimo, że polityka posłów polskich w Radzie państwa nie zdobyła żadnej większej i trwałej korzyści dla Galicji w ubiegłym trzecieciu, to jest odkąd posłowie nasi stali się partją rządową, pewnem było, że wybory nie wpłyną na zmianę polityki. Pewność tę nadawał fakt, iż komitety centralne wyborcze we Lwowie i w Krakowie złożone były przeważnie z byłych posłów, a więc zwolenników dotychczasowej polityki. Wiadomem też było, iż rząd całą swą usilność i wpływ w to włożył, ażeby zapewnić ponowny wybór posłom, którzy mu ważne usługi oddali a byli tak grzanymi, iż o żadne dla kraju korzyści i koncesje na serjo się nie upominali.

Opozycja patryjotyczno-liberalna przekonana będąc z góry o zwycięstwie partji rządowej, starała się tylko o pomnożenie mniejszości, któraby w Kole Polskiem w Wiedniu upierała się o politykę programową.

Opozycja nie chciała zrywać z rządem, ale chciała rządowi dawać w parlamencie pomoc tylko za pewne dla kraju i narodu korzyści, była za polityką ściśle określoną zasadami. Oprócz tego opozycja chciała usunąć tych posłów, którzy skompromitowali delegację i zarazem honor kraju przez szacherki z *Länderbankiem*, który jako wspólnik barona Schwarca, przedsiębiorcy budowy kolei podkarpackiej, rozdał pieniądze posłom, co mu w interesach dopomagali i dziennikom wiedeńskim, krakowskim i lwowskim, ażeby pisały oszczerstwa i oburzały się na Kamińskiego Ignacego za to, że się od Schwarca śmiało upominać o sumę, słusznie mu należną za dostarczenie materiału do zrobienia taniej oferty — i na D-ra Ludwika Wolskiego za to, że jako adwokat podjął się prowadzić proces swego kolegi parlamentarnego Kamińskiego przeciwko Schwarcowi.

Teraźniejsze wybory miały więc oczyścić delegację naszą od posłów skorumpowanych i oczyścić, albowiem wszyscy tak zwani *Länderbankowicze* oprócz Rappaporta, wybranego ponownie przez Izbę handlową w Krakowie, nie zostali wybrani.

Włościanie w zachodniej Galicji mają główną zasługę w tem oczyszczeniu delegacji, bo aż dwóch *Länderbankowiczów*, zalecanych im przez komitet centralny krakowski, odrzucili i zamiast Jana hr. Stadnickiego wybrali włościanina Orzechowskiego, zamiast Oborskiego wybrali Ferdynanda hr. Hompescha. Szlachta zaś nie wybrała Zygmunta Kozłowskiego, zostającego pod podobnemi jak tamci zarzutami, tylko kupcy, przeważnie żydzi, okazali się obojętnymi na wołanie, aby nie wybierać posłów, którzy spekulowali mandatem i wdawali się w interes bankierskie *Länderbanku*.

W wschodniej Galicji, w okręgach włościańskich, była zacięta walka z partją Polse i krajowi nieprzyjazną, to jest z partją moskalofilską, kierowaną przez tak zwaną *Radę Russką*.

Polacy chcieli przy tych wyborach poprzeć partję narodową Rusinów, to jest tę, która Rusina nie uważa za Moskala, tymczasem owi *mniemani narodowcy* zamiast występować samodzielnie w wyborach, przyrzeczeniem pewni mogli być poparcia polskiego, połączyli się z partją moskiewską i wspólnie z nią utworzyli jeden komitet ruski wyborczy.

Fakt to, o którym nie należy zapominać, a który pozwala wątpić w szczerłość narodowych aspiracji, tak zwanej narodowej partji Rusinów.

Nowy arcybiskup lwowski ks. Sembratowicz, który poprzednio założył dziennik polityczny *Mir*, postawił od siebie, niezależnie od moskalofilów i połączonych z nimi narodowców, cztery tak zwane kandydatury metropolitalne. Były to kandydatury rządowe. Komitet wyborczy polski przekonawszy się, że kandydaci metropolity są szczerymi Rusinami i z Moskalami nie pójdą, nie postawił przeciw nim kandydatów polskich i polecił Polakom na nich głosować, chociaż był w możności nie dopuścić wyboru i tych kandydatów.

Udział włościan w wyborach był bardzo znaczny. Wybory wypadły dobrze. Wszyscy kandydaci moskalofilscy i połączonych z nimi narodowców ruskich upadli, wyjąwszy jednego Bazylego Kowalskiego, moskalofila, wybranego w okręgu żółkiewskim. Z kandydatów metropolity wybrano trzech. Rezultat więc wyborów z tej kurji jest bardzo dobry, zwłaszcza, że włościanie występowali z większą niż zwykle samodzielnością.

Oto nazwiska wybranych posłów przez włościan:

1) W okręgu Sanok-Brzozów-Lisko wybrany *Edward Gniewosz*; 2) w okręgu Przemysł-Dobromil-Mościsko wybrany *Antoni Tyszkowski*; 3) Jarosław-Gieszanów wybrany *Jerzy książę Czartorywski*; 4) Kałusz-Dolina-Bóbrka: *ks. Siengalewicz* (zalecony przez metropolite); 5) Lwów-Gródek-Jaworów: *Dawid Abrahamowicz*; 6) Żółkiew-Sokal-Rawa: *Bazyli Kowalski* (moskalofil); 7) Brody-Kamionka-Strumiłowa: *Tytus Kielanowski*; 8) Złoczów-Przemysły: *Tomasz hr. Stadnicki*; 9) Brzeżany-Rohatyn-Podhajce: *Roman hr. Potocki*, który jako wdowiec niedawno ożenił się z Elżbietą Radziwiłłówną, kuzynką panującego cesarza w Berlinie; 10) Stanisławów-Bohorodczany-Nadworna-Tłumacz: *ksiądz Mandyczewski* (kand. metropolity); 11) Kołomyja-Kosów-Sniatyn: *ksiądz Czarkiewicz* (kandydat metropolity); 12) Zaleszczyki-Horodenska-Borszczów: *Antoni Chamić*; 13) Buczacz-Czortków: *Mikołaj Wolański*; 14) Trembowla-Husiatyn: *Czajkowski Władysław*; 15) Tarnopol-Zbaraż-Skałat: *Kazimierz Grochol-*

ski; 16) Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki: *hrabia Łoś August*; 17) Nowy Sącz-Nowy-targ-Limanowa-Grzybów: *Jarosław*; 18) Wadowice-Mysłenice: *Józef Popowski*; 19) Bochnia-Brzesko: *Jan Orzechowski*; 20) Tarnów-Pilzno-Dąbrowa: *ksiądz Adam Kopyciński*; 21) Tarnobrzeg-Mielec-Ropczyce: *ks. Ruczka Ludwik*; 22) Rzeszów-Kolbuszowa: *Zdzisław hr. Tyszkiewicz*; 23) Krosno-Jasło-Gorlice: *Józef Jasiński*; 24) Kraków-Wieliczka-Chrzanów: *ksiądz Władysław Chotkowski*; 25) Biała-Żywiec: *Florjan Ziemiakowski*, minister; 26) Łańcut-Nizko: *Ferdynand hr. Hompesch*; 27) Stryj-Żydaczów-Drohobycz: *Ksenofon Ochrymowicz*.

Pokonanie w wschodniej Galicji partji moskalofilskiej i tych Rusinów, którzy utworzyli z nią jeden komitet, jest faktem pocieszającym, pokazuje się bowiem, że lud w stanowych chwilach odwraca się od nieproszonych opiekunów, narzucających się im na reprezentantów, a dążących do cara. Jedyną tych partji ruskich charakterystyczną cechą jest nienawiść do Polski, sztucznie w nich przez wpływ rubla zaszczerpiona i przez nich też sztucznie środkami terrorystycznymi rozszerzana pomiędzy młodzieżą unicką i włościanami. Każą im z Petersburga Polskę nienawidzić, więc nienawidzą, Petersburga zaś trzeba słuchać bo płaci.

Nienawiść nie jest pierwiastkiem budującym. Nic też dodatniego nie zbudowały te partje. Znikną one z chwilą, gdy Polska wystąpi jako potęga.

Wybory z miast oraz Izb handlowych nie wypadły tak dobrze jak z kurji włościańskiej, albowiem w Kołomyi przeszedł ponownie wybor rabina z pod Wiednia Blocha i to wbrew opinii całego kraju i wbrew zaleceń komitetu centralnego wyborczego we Lwowie. Bloch, człowiek przebiegły, bez wyższych zdolności, zasiadał w przeszłej kadencji w Kole Polskiem i głosował zawsze z Polakami, ale po polsku nie umie i jako nie mieszkający w Galicji, nie powinien być wybieranym, bo jeżeli przyuczmy się wybierać ludzi z innych krajów monarchji, to pojęcie Galicji, jako odrębnej całości narodowo-historycznej, zniknie pomiędzy nami i rozplynie się w pojęcie Austrii.

Wraz z Kołomyją wybiera Sniatyn i Buczacz. We wszystkich trzech miastach występowały fanatyczne i roznamietnione masy żydostwa za Blochem przeciwko także żydowi adwokatowi Emilowi Bykowi ze Lwowa, mówiącemu po polsku i nazywającemu siebie Polakiem a zaleconemu przez komitet wyborczy. Kandydat narodowy, Byk, byłby przeszedł, bo brakło mu do większości tylko 17 głosów, które uzyskał od profesorów gimnazjalnych i od obalamonych katolików mieszczan przez *Syurda Wiśniewskiego* i *Stanisława Szczepanowskiego*, właścicieli kopalni i dystylarni nafty. Ci dwaj panowie Polacy, wielce ambitni i z pretensją do przewodnictwa, zapomnieli o obowiązkach narodowych i z przyrzeczenia niewiadomych zerwali solidarność narodową i agitowali gorliwie za Blochem. Mówią, że polecenie do tego odstępstwa odebrali od Biedermana, bogatego wspólnika Szczepanowskiego, bankiera z Wiednia. Żydzi zaś głoszą, że byli przez nich kupieni. Bądź co bądź, jakkolwiek był powód, stali się zgorszeniem dla całego kraju, szczególnie Wiśniewski, który dopuszczał się w agitacji rzeczy drożnych, niedozwolonych, niemoralnych, uciążliwych patryjocie i przeciwnych prostej uczciwości. Ow *Syurd Wiśniewski*, który podobno groził przeciwnikom denuncjacją, jak pisze *Kurjer lwowski*, jest

to znany literat, przybył on z Ameryki, gdzie podobno także odznaczył się w agitacji wyborczej używaniem sposobów, nie dających się pogodzić z moralnością.

W Stanisławowie i w Tyśmienicy była zacięta walka pomiędzy kandydatem rządowym Leonem Bilińskim, bardzo zdolnym profesorem ekonomii politycznej w uniwersytecie lwowskim, a kandydatem narodowym D-rem Zygmuntem Mroczkowskim. Zwyciężył Biliński z powodu, jak donosi *Kurier Lwowski*, niesłychanych nadużyć popełnianych przez urzędników starostwa, oraz inspektora podatkowego, grożącego przeciwnikom Bilińskiego podniesieniem podatków. W Tyśmienicy jeszcze większy był nacisk i terrorizm urzędowy niż w Stanisławowie.

Profesor Biliński jest uczonym autorem kilku dzieł w języku polskim i niemieckim treści ekonomicznej, ma być nawet nie złym Polakiem, ale w r. z. w Radzie Państwa jako poseł stanisławowski przyjął referat sprawy przedstawienia przywileju dla kolei północnej, sprawę, którą załatwiono w Radzie państwa wbrew interesowi kraju. Ta czynność zrobiła go niepopularnym i wielce skompromitowała w kraju.

W Złoczowie i w Brodach wybrany został obcokrajowiec Sochor, który oświadczył, że do Koła Polskiego nie wejdzie. Jest on dyrektorem kolei żelaznej Karola Ludwika i wybór zawdzięcza przekupstwu. Wyborcy stali się więc winnymi odstępstwa od zasady narodowej.

Toż samo ma się z wyborem Kallira, żyda bankiera w Izbie handlowej w Brodach, który głosował z lewicą, to jest Niemcami, nieprzyjawnymi autonomii Polsce i słowiańskim narodom. Kalir płacił za głos po 3.000 reńskich.

O wyborze Rapaporta już pisaliśmy.

Wszystkie te wybory niefortunne wykazały, iż z żydami jest sprawa trudna. Ulegają łatwo korupcji, naciskowi rządu, lub działają pod wpływem fanatyzmu. Nie wszędzie jest tak, w wielu miastach żydzi wybierali i agitowali dobrze i pocziwie, lecz w wypadkach wymienionych skrewili i narazili się narodowi.

Zarzucał Polakom niespokojne, burzliwe sejmikowanie. Jest ono wzorowem co do ładu i porządku w porównaniu z sejmikowaniem i żydów, którzy wrzaskiem, niedopuszczaniem do głosów, rzucaniem się do pięści i do bicia pomiędzy sobą, robią niepodobnemi wszelkie obrady.

Oto jest poczet wybranych posłów z drugiej kurji: 1) Ze Lwowa wybrano *Franciszka Smolkę* i *Karola Lewakowskiego*; 2) Z Izby handlowej lwowskiej *Edmunda Mochnackiego*; 3) Z Krakowa wybrani: *Leon Chrzanowski* i profesor *Maks. Zatorski*; 4) Z Izby handlowej krakowskiej: *Dr. Arnold Rappaport*; 5) Z Przemyśla i Gródka: *Zygmunt Sawczyński*; 6) Brody-Złoczów: *Edward Sochor*; 7) Z Izby handlowej brodzkiej: *Natan Kallir*; 8) Stanisławów-Tyśmienica: *Dr. Leon Biliński*; 9) Kołomyja-Sniatyn-Buczacz: *Bloch*; 10) Tarnopol-Brzeżany: *Dr. Euzebiusz Czerkawski*; 11) Sambor-Stryj-Drohobycz: *Ottó Hausner*; 12) Tarnów-Bochnia: *Ryszard Zawadzki*; 13) Rzeszów-Jarosław: *Bartoszewski Karol*; 14) Biała-Nowy Sącz-Wieliczka: *Juljan Dunajewski*, minister.

We wszystkich miastach agitacja była bardzo żywą i hałaśliwą, w kurji szlacheckiej zato nie było żadnej agitacji, wybory odbyły się spokojnie.

Nic byśmy tym ostatnim nie mieli do zarzucenia, gdyby szlachta nie była wybrała

kilku Stańczyków, a właściwioj reakcjonistów.

Wybrani zostali z okręgów wielkiej własności do Rady państwa w Wiedniu następujący posłowie: 1) W okręgu Lwowskim: *Starzyński Stanisław*; 2) Rzeszów: *Dr. Stanisław Madeyski*; 3) Tarnów: *Edward Dzwonkowski*; 4) Kraków: profesor *Michał Bobrzyński*; 5) Stanisławów: *Wojciech hr. Dzieduszycki*; 6) Jaworów: *Seweryn Smarzewski*; 7) Tarnopol: *August hr. Starzeński*; 8) Złoczów: *Apolinary Jaworski*; 9) Brzeżany: *Alfons Czaykowski*; 10) Rohatyn: *Onyszkiewicz Mieczystaw*; 11) Żółkiew: *Roman Szymanowski*; 12) Sambor: *Mieczystaw Lewicki*; 13) Sanok: *Leon Grotowski*; 14) Przemyśl: *Stanisław Wysocki*, były konsul w Belgradzie; 15) Nowy-Sącz: *Józef Faustyn Zuk Skarszewski*; 16) Wadowice: *Stanisław Klucki*; 17) Bochnia: *Atanazy Benoe*; 18) Zaleszczyki: *Adam hr. Gołuchowski*; 19) Stryj: *Apolinary Hoppen*; 20) Kołomyja: *Jakób baron Romaszkan*.

Oby posłowie nasi nie zapominali, że od ich działania przyszłość kraju zależy i sumiennie, gorliwie, a z największym pożytkiem dla Polski spełnili swój obowiązek.

ŚMIERC ZUKOWICZA

Traiczny wypadek zajął i wstrząsnął ludnością miasta Lwowa. *Eugeniusz Zukowicz* wstawiony daniem policzka Apuehtinowi w Warszawie, przybył z Genewy do Lwowa i dnia 12 Czerwca zastrzelił się na cmentarzu Łyczakowskim.

Nikt nie wie, co za powód był tego samobójstwa, domyślają się, że zastrzelił się w skutek wyroku swego stronnictwa, lub może amerykańskiego pojedynku.

Został list do redaktora *Gazety Narodowej*: *Platona Kosteckiego*, w którym powiada, że śmierć jego *nie jest samobójstwem*, brzydzi się bowiem samobójstwem, które uważa za tchórzostwo, « śmierć moja, pisze dalej, jest zabójstwem, ginę za winy niepopelnione. »

List ten jest rodzajem przedśmiertnej spowiedzi. Zaprzecza potwarzom, jakie korespondenci o nim rozszerzyli, gdy był aresztowany za policzek dany Apuehtinowi. Pisze, że wypoliczkowanie tego satrapy nie było obmyślanem przez studentów warszawskich, o których się wyraża jako o egoistach. Nic ich nie wzrusza, niczem się nie oburzają. O Apuehtinie niektórzy odzywają się nawet z uznaniem. Gdy i nadal studenci będą takimi jak są, lepiejby było, aby zniesiono uniwersytet, bo dla Polski nie będzie z nich korzyści. On się starał, aby za jego czyn nie padła odpowiedzialność na uniwersytet. Rozruchy ówczesne między studentami były wywołane przez agentów Apuehtina.

Zukowicz urodził się w Królestwie Polskiem, z ojca Rossjanina, matki Polki, w Rossji nigdy nie był.

« Chociaż jestem prawosławny, pisze, nie byłem i nie jestem wrogiem Polaków. Przeciwnie, uznaję słusność ich sprawy, przyznaję, że cenię ich jako ludzi szlachetnych, że nie mogę nic złego na nich powiedzieć, już chociażby dla tego, że matka moja jest Polką, że wiele lat jadłem chleb polski i wiele dobrego od Polaków doznałem. Nigdy w żadnym liście nie pisałem, że Polaków nienawidzę i nie napisałbym tego, chociażby dla tego, że nie chciałbym, aby mnie do dzikich ludzi policzono jak Katkowa. Nigdy

nie odmawiałem racji sprawie polskiej i chociaż sam w tej sprawie żadnej roli nigdy nie grałem, to jednakże nie raz wypowiedziałem to zdanie, że sprawa Polaków święta. »

Pogrzeb tego nieszczęśliwego młodzieńca ofiary traicznych losów był dowodem jak Polacy cenić umięją Rossjan szlachetnego charakteru.

Wierni zasadzie « *za naszą i waszą wolność* » chowali go jak swojego, jak brata.

Dziesięć tysięcy ludzi zebralo się w orszaku pogrzebowym. Zwłoki jego pewna Polka kwiatami obsypała. Trumnę na cmentarz Łyczakowski nieśli akademicy, politechnicy i robotnicy.

Przed trumną niosła wieniec młodzież gimnazjalna z napisem « *Oferze despotyzmu, uczniowie szkół średnich* », potem deputacja politechników niosła wieniec z napisem « *Stuchacze politechniki za protest przeciw uciskowi* »; następnie niesiono wspaniałe wieniec z białych i czerwonych róż od *młodzieży dublańskiej* a laurowy, ozdobiony piękniemi kameliami, od *robotników obrońcy swobód*. W końcu niesiono wieniec « *Od młodzieży akademickiej wielkodusznemu Zukowiczowi* » i od słuchaczy farmacji na Uniwersytecie lwowskim.

Na trumnie dębowej była gałąź palmowa z bukietem u dołu i wstęgą białą z złotym napisem: *Gazeta Narodowa Patryocie*, dalej: *Od Polek Rossjaninowi który sprawę polską nazwał świętą i Od Warszawy szlachetnemu synowi Rossji, ofierze despotyzmu*.

Nad grobem miał mowę redaktor *Platon Kostecki*, którą powinien by odczytać każdy Rossjanin, ażeby się z niej dowiedzieć jak *miłość polskiej Ojczyzny i sprawa polska wolna jest od wszelkiej nienawiści*.

Piękna ta mowa jest czynem politycznym, który znajdzie sympatyczne echo w Rossji, jeżeli są tam ludzie umięjący cenić prawdę, sprawiedliwość, miłość i szlachetność myśli oraz charakteru.

W imieniu młodzieży akademickiej przemawiał serdecznie *Zółkiewski*, prezes Towarzystwa pomocy pomiędzy studentami Uniwersytetu, w imieniu zaś słuchaczy politechniki lwowskiej mówił również z serca *Alfons Stwiertnia*.

Zwłoki przed wyruszeniem jeszcze orszaku pogrzebowego pokropił ks. *Dmytriewicz*, kapelan wojskowy grecko-orientalnego, to jest prawosławnego obrządku, poczem zaraz z rozkazu swej władzy musiał odjechać do Węgier, — prowadził zaś je na cmentarz pastor *Gräft*, który po odmówieniu nad mogiłą modlitw, miał polską przemowę, pełną namaszczenia religijnego.

Gdy trumnę spuszczone do grobu i grudki ziemi z rąk obecnych posypały się tak licznie, że nie potrzeba było łopaty by stanęła na cmentarzu Łyczakowskim świeża mogiła, wtedy rozległ się śpiew *Boże coś Polskę*.

Pogrzeb ten zrobił wielkie wrażenie na wszystkich ludziach uczejących.

Polacy umieli poszanować i uczcić Rossjanina, co zginął za winy niepopelnione.

Pocziwe to miasto ten Lwów. Ludność jego jest szczerze patryjotyczna i szlachetna.

WŁOCHY O TEOFILU LENARTOWICZU

Zanim będziemy w możności zamieścić własną korespondencją o tegorocznych wykładach Teofila Lenartowicza, uważamy za pożyteczne przedrukować z *Gazety Narodowej* (Nr. 122 z 30 Maja r. b.) przekład z włoskich dzienników następującego artykułu.

Bolonia, 21 Maja r. b.

« Odczyty Lenartowicza.

Ostatnie dwie konferencje znakomitego Lenartowicza były takiej wzniosłości i piękności myśli, odznaczały się tak sympatycznym wdziękiem wymowy, że niemożliwą jest rzeczą streścić je dokładnie. Powiemy tylko słów kilka, aby określić ich znaczenie filozoficzne i estetyczne.

W pierwszym odczycie, poświęconym Kopernikowi, góruje myśl, która, można powiedzieć, jest wymownym i wspaniałym komentarzem sławnego afnizmu pani de Staël, mianowicie, iż u szczytów myśli ludzkiej, geniusz Homera schodzi się z geniuszem Sokratesa i Newtona. Według Lenartowicza, w Koperniku musimy widzieć nadzwyczajnego matematyka, który cyrklem swoim zmierzył niebo i ziemię, a zarazem poetę, który żeglował po oceanie nieskończoności, wpatrując się miłośnie w gwiazdę ideału, upojony zaś jej boską pięknoscą z niej czerpał siłę do najszczytniejszych odkryć. Tym sposobem dowiódł jak najjaśniejszego związku, który wypływa z kontemplacji piękna i z poszukiwania prawdy i jak jedno i drugie łączą się, aby doskonaląc człowieka i obywatela.

W drugiej konferencji mówił Lenartowicz o okresie klasycznym literatury polskiej z pierwszej i drugiej połowy XVI wieku i o jej największym poecie Janie Kochanowskim. Z powodu braku czasu i miejsca, zmuszeni jesteśmy zadowolnić się zadowolaniem, iż znakomity mówca dowiódł, iż należy wykazać wpływ łacińskiego humanizmu odrodzenia, aby ocenić polską literaturę narodową i właściwe cechy, któremi się odznacza i których jest przedstawicielem geniusz słowiański.

Gruntowna uprawa języka i piśmiennictwa łacińskiego, powszechna wówczas w Polsce, nadawała polskiemu językowi szczególnie w rękach Kochanowskiego ową wytworność, świeżość i siłę, które w jego poezjach tak wysoki budzą podziw. W nich również, jak dowiedzieliśmy się od Lenartowicza, ujawnia się widocznie tak różnokształny, lecz zawsze wielki i potężny charakter rasy słowiańskiej, w którym z dziwną, lecz oryginalną jednością łączy się łaciński umysł gruntowny i sympatyczny, krewkość i połot francuzki, włoska wykwiłta oś i germański idealizm, skombinowane z duchem niezawisłości i wolności i taki obraz wytwarza się w umyśle po poznaniu *liryków* Kochanowskiego.

Przedstawienie tych kwestji dało możność wzniesienia się do najwyższych, estetycznych momentów znakomitego mówcy, który zarazem dotknął krytyki odrodzenia XVI wieku o średniowiecznym okresie. Następnie z niezmierną bystrością i prawdą wykazał potężne działanie epopei « *Orland szalony* » przeciw nałogom i zdrożnościom arystokratycznym i feudalnym w okresie tym średnich wieków, który znamionował już chylenie się do upadku.

Jakkolwiek jest skąpe i szczupłe to, cośmy powiedzieli o olbrzymiej erudycji historycznej, estetycznej i literackiej, którą rozwinął Lenartowicz w swoich odczytach, i z tego jednak widoczną jest użyteczność, której źródło otwiera się dla ukstałconych mieszkańców naszego miasta i dla zdolniejszej młodzieży szkolnej w poznaniu wartości literatury polskiej, która, chociaż w wielu względach bardzo bogata w znakomite dzieła, jest jeszcze dotąd we Włoszech, można powiedzieć, wielu, a nawet i uczonym prawie zupełnie nieznaną. Jakże więc słuszną jest wdzięczność, którą z zapalem liczne

zgrupowanie słuchaczy okazuje znakomitemu mężowi do nas przybytemu, aby dać nam poznać to piśmiennictwo.

Trzeci odczyt Lenartowicza odbędzie się jutro o pierwszej godzinie. »

Powtórzyliśmy tę krótką a tak zaszczytną wzmiankę dziennika włoskiego, aby dać czytelnikom naszym poznać, jak ukochany przez naród, nasz mazowiecki śpiewak jest cenionym i poważanym we Włoszech.

Opinia, którąśmy w naszym piśmie wyrazili o lekcjach Lenartowicza, iż wznowiły w Bolonii tradycje wykładów Adama Mickiewicza w Collège de France w Paryżu, których są dalszym ciągiem, godnym mistrza i narodu polskiego, nie jest bynajmniej przesadzona.

Cieszymy się z powodzenia, jakiego wciąż doznaje Lenartowicz na katedrze uniwersyteckiej i pewni jesteśmy, iż ziarna wiedzy i prawdy, jakie rozsiał w Bolonii, wydadzą bujny plon brataich związków pomiędzy Włochami a Polakami.

Bratanie się ludów jest jednym z najpiękniejszych ideałów na niebie ludzkości, do którego zbliżamy się za przewodnictwem geniuszów.

KORRESPONDENCJE

Kurjera Polskiego

Berlin, 30 Maja 1885 r.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung po raz setny może rzuciła się na przewodców katolickich Niemców w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim, za to, że Centrum ujęło się za germanizowaną ludnością polską podczas obrad na petycję wielkopolskich ojców rodzin, żądających, ażeby w szkołach ludowych dzieciom im wykładano nauki w języku polskim.

Żądanie, jak widzimy, słusne i zgodne z prawem, bo traktat wiedeński, na zasadzie którego Prussy otrzymały część ziemi polskiej, poręczył Polakom zachowanie narodowości, król zaś pruski Fryderyk Wilhelm III uroczyście słowem królewskim przyrzekł szanować narodowość Polaków i religię.

Bismark żądanie Polaków uważa jednak za zdrożne i Polaków za to, że bronią swego języka i religii, nienawidzi z całego serca i potępia, chwając tych tylko, którzy Niemcom nie opierają się, lecz dobrowolnie dają się im na pożarcie.

« Powiadano nam, pisze organ kanclerski wyżej wymieniony, iż panie polskie, mówiące bardzo dobrze po niemiecku, nie używają w rozmowie innego języka prócz polskiego, chyba może francuzkiego lub angielskiego. W wielu domach szlacheckich jest zwyczaj, że za każde niemieckie słowo w domu użyte, trzeba płacić na ręce gospodyni karę pieniężną. I w obronie tych występuje partja Centrum w sejmie i w parlamencie, skoro się tylko nadarzy do tego sposobność. Czyż można jeszcze mieć prawo do nazywania się Niemcem, jeżeli się popiera dążność polską do separatyzmu, jak to czynią Schorlemer i Windthorst? Naszym zdaniem winna tutaj być zastosowana zasada prawa karnego, że pomocnika należy karać według tych samych przepisów, którym podpada czynność, do jakiej ze świadomością był pomocny. »

Z tego widzimy, iż Bismark nie uważa za Niemców tych, swoich rodaków, którzy innym narodom, a w tej liczbie i polskiemu, przyznają prawo do życia i używania ojczystego języka, pomni tej Chrystusowej na-

uki « Nie czyn tego drugiemu, co tobie nie miło. »

Niemcowi nie wolno więc być sprawiedliwym, nie wolno traktować innych narodów po ludzku jak siebie samego, nie wolno mu być chrześcijaninem, kochającym bliźniego swego, jeżeli ten bliźni mówi po polsku, francuzku lub duńsku.

Niemiec musi być wydziercą cudzego języka, zaborcą cudzej ziemi i przesładowcą czułego sumienia!

Tak chce kanclerz, gdy powiada, że Niemiec, sprawiedliwie postępujący z Polakami, przestaje być Niemcem.

Cenne to uznanie, które zapisujemy dla pamięci wieków, bo to jest wyznanie najznakomitszego, najwięcej cenionego bohatera Niemiec, który jest wielce popularnym, skoro obecnie w rocznicę 70 jego urodzin naród złożył mu przeszło 2.700.000 marek na wiano i za życia stawia mu pomniki.

Otóż ten bohater popularny każdego sprawiedliwego nie ma za Niemca a temu, który odważa się bronić żądania Polaków, aby ich dzieci były po polsku uczone, grozi takimi samymi karami, jakie spadają na Polaków za to, że się nie chcą w Niemców przedzierać.

Pamiętajmy Polacy, pamiętaj Europo te groźby i wyznania organu niemieckiego kanclerza, bo one jasno wykazują, jak wielkie grozi nam i wszystkim narodom niebezpieczeństwo z tej polityki kanclerskiej, która tłumi w Niemczech wszelkie dobre poczucia i chce z nich zrobić i robi wrogów całej ludzkości.

Szydzą oni już dzisiaj z zasad chrześcijańskich i demokratycznych, śnieją się z braterstwa ludów, — jedni tylko katolicy niemieccy podnoszą głos przeciwko spoganizowaniu Niemców. Oni jedni tylko w parlamencie bronią Polaków.

Chwała więc za to niemieckim katolikom.

Ich organ główny *Germania*, wychodząca w Berlinie, w ten sposób odpowiada na nikczemny i podły artykuł *Nord. Allg. Zeitg.*, któryśmy wyżej podali.

« Polacy, powiada, odłączają się coraz więcej od Niemców. To jest fakt, nad którym ubolewamy, którego jednak zaprzeczyc nie można. Ale kto tu jest winowajcą? Wyłącznie tylko rząd pruski, który dając do jak najszybszego zgermanizowania, chwytając się środków niewłaściwych, Centrum występując w obronie prawa i wolności, spełnia wielki patriotyczny obowiązek, gdyż podcina korzeń złego i stara się usunąć przyczynę separatyzmu. Jeżeli *Nord. Allg. Zeitg.* ma tę odwagę zaczepiać w tak niegodziwy a równocześnie w tak wcale niegenialny sposób posłów Schorlomera i Windthorsta za to, że pełnią swój obowiązek, to jest to tylko starym nałogiem tego « szlacheckiego » półurzędowego organu, który w ten sposób wywdzięcza się katolikom za to, że w ubiegłej sessji dopomogli rządowi do przeprowadzenia wielu ustaw. »

Zapewne, że *Germania* inaczej pisać nie mogła, lecz wie ona dobrze, iż żaden środek germanizowania udać się nie może.

Nas cieszy niezmiernie to, co pisze organ kanclerza o stałości Polaków i unikaniu rozmów niemieckich. Tak być powinno.

Odpychajmy wszystko, co nam rządy obce narzucają.

Im więcej gnębnią naszą piękną mowę, nad którą piękniejszej nie ma, tem uporczywiej używamy jej, tem ją więcej kochamy i gorliwiej uczymy jej dzieci naszych. Ci Polacy, co zaniędbują polskiej mowy i w poniewierce ją mają, popełniają taki występki jak Niemcy i Moskale, którzy chcą nam gwałtem mowę ojców wydrzeć.

Wydalenie Polaków, rodem z Królestwa Polskiego z Prus Zachodnich i Wschodnich, dotknęło w najboleśniejszy sposób stosunki ekonomiczne tamtych prowincji. Niektóre wielkie gospodarstwa zostały bez robotników. Więc już nie sami tylko polscy obywatele, lecz i niemieccy czynią starania w celu cofnięcia rozkazu wydalania.

W Prusach Zachodnich było już kilka zjazdów niemieckich, na których uchwalone zostały petycje do rządu o zachowanie polskich robotników.

Wielu z nich po lat dwadzieścia i więcej przebywa na miejscu, poeniło się i ma rodzinę. Ci, którzy byli zmuszeni wydaleni się, zostawili na miejscu żony swoje i dzieci, które gminy utrzymywać muszą.

Co w tem jest jeszcze niezwykłego, to jest fakt, że wydalonych nie chcą wpuszczać Moskale do Królestwa. Cóż więc biedni z sobą zrobić mają?

Okrucieństwo rządu nie ma granic.

Powodem do wydalania było spostrzeżenie że ludność polska pręcej się wzmaga i rośnie w liczbę niż niemiecka, że pomimo znacznej emigracji do Ameryki i kolonizowania się przybyszów niemieckich, germanizacja Prus Zachodnich nie postępuje.

Rząd pruski przypisuje ten wzrost znacznej ludności polskiej tej okoliczności, że wielu właścicieli Kongresówki tam osiadło. Ale przekona się i o tem, iż wzrost ludności polskiej niezależnie od emigrantów z Kongresówki postępuje, tam bowiem nawet, gdzie ich nie ma, wzrost ten jest faktem.

W całej tej sprawie to jest tylko pocieszającym, iż dowodzi ona, że wszystkie pisanie i gadanie o wyższości kultury i cywilizacji niemieckiej i o znieszczeniu się polskich prowincji są fałszem.

Rząd gwałtem narzuca niemczyznę, przesładuje polskość na każdym kroku, — już w szkołach elementarnych bierze dzieci polskie na tortury germanizacji, a pomimo tego ani zabić, ani osłabić nie może narodowości polskiej.

Puttkammer, minister, który się nie wstydził podpisać rozporządzenia, przechodzącego srogością swoją barbarzyńców postępkę, złożył w sejmie pruskim świetny dowód żywotności narodowości polskiej, przytaczając z rządowej statystyki następujące liczby:

W ciągu ostatnich lat dziesięciu przybyło Niemców w rejencji Kwidzińskiej tylko 3 — 4 procent a Polaków 8 procent, dwa razy więcej niż pierwszych; w Poznańskiej rejencji przybyło w tymże czasie Niemców 2 procenty, Polaków zaś 10 procentów; w Bydgoskiej rejencji pierwszych 7 pr., drugich 8 pr.; w Opolskiej rejencji (na Górnym Szlązku) 9 pr. i 10 pr.

Ponieważ ludność polska rośnie pręcej niż niemiecka, a rząd z tego jest niezadowolony; ponieważ zwabianie Polaków do Ameryki przez agentów niemieckich, którzy są zarazem rządowymi, nie osłabiło polskiej ludności, więc rząd pruski chce liczbę ludności niemieckiej powiększyć przez wydalanie polskiej.

Wystąpienie to przeciwko prawu natury jest tak ohydne i nikczemne, iż nie mamy wyrazu na jego napiętnowanie.

Ale, nie dajmy się, działajmy.

Nowe to doświadczenie społeczne obróci się na naszą korzyść, byleśmy ręk nie zakładali i wytrwale pracowali, oświecali się i umoralizowali.

W tym razie powinniśmy starać się o to, ażeby polscy robotnicy, którzy massami są zatrudnieni w nadreńskich prowincjach, w Saksonii i w innych okolicach Niemiec,

powrócili na ziemię polską i zajęli miejsca wydalonych.

Należy dać pomoc tym nieszczęśliwym rodakom, których rząd pruski wydała.

Są to w większej części chlopi polscy, nieśmy więc pomoc tej chłopskiej emigracji.

Wszędzie, gdzie są Polacy, powinni zorganizować *komitety pomocy* do zbierania składek i wysyłania ich na ręce miejscowych obywateli, którzy zajmują się rozdawaniem pomiędzy żony, dzieci emigrantów, jako też pomiędzy wydalonych.

Na emigracji powinien się utworzyć także *komitet pomocy*.

Nie wiele zbierze, ale zawsze grosz wasz uratuje nie jednego biednego rodaka.

Precz z gnuśnością. Dalej do dzieła.

Będzie to akt dobrze zrozumiałej solidarności i pełen znaczenia!

Rozpisywać się o niem byłoby zbyt cennie.

Sądę, że dość jest poruszyć pomiędzy Wami myśl dobrą, ażeby była zrozumianą i ażeby zapewnić jej wykonanie.

Mądryemu dość na słowie!

Z Paryża, Passy, 1, rue Delaroché,
dnia 23 Czerwca 1885 r.

SZANOWNNY PANIE REDAKTORZE.

W ostatnim numerze *Kurjera Pols.* w Paryżu jest wzmianka o *Henryku Jabłońskim*. Szczegóły dotyczące wypadków jego życia, zaszytych w Krymie, podane są mylnie, wiadać ze słyszenia tylko. To wyrażenie że *Jabłoński opuścił moskiewskie szeregi*, jest to Eufemizm zastępujący widocznie miejsce: że uciekł z szeregow w obce nieprzyjaciela. Otóż rzeczy się miały inaczej; a jak się to stało, zdaje tu sprawę jako naoczny świadek. Może to posłużyć za dopełnienie tego, co jest nam już wiadome z życia tego zacnego rodaka i utalentowanego poety.

Dzień 24 Września 1854 r. był gorący, pod każdym względem; bo i słońce potokiem ciepła i światła oblewało krymski półwysep; i na rozległych wzgórzach nad *Almą* wrzała tęga rozprawa jak wiecie. Nie będę tu opisywał tej pamiętnej bitwy, której rossyjscy pisarze nadają nazwisko bitwy pod *Burtukiem*; Burtuk jest to wioszcyna położona po drugiej stronie mostu na rzeczce *Almie*, przez którą przechodzi droga, wiodąca z Eupatoryi do Sewastopola; tą drogą szło wojsko angielskie, stanowi ce lewe skrzydło naszej linii bojowej. Nie będę opisywał tej bitwy, powiadam, bo nie o to rzecz tu chodzi, a pójdę wprost do tego co się tyczy *Jabłońskiego*.

Dzień był gorący! A po skończonej bitwie, kiedy ucichły gwar ludzki i grzmiące wystrzały broni; kiedy Moskwa poszła w swą drogę do Sewastopola, a myśmy zostali na placu bojowym, — nastąpił wieczór cichy, pogodny i każdy z upragnieniem rzucił się na łono powszechnej Matki, ziemi, aby odetchnąć swobodnie i wypocząć ciałem i duchem.

Tu gdzie przed chwilą wrzała zaciepła bitwa, gdzie śmierć młodych i silnych rzucając pod nogi zbierała plon obfity, a ludzie tak zwane wawrzyny; rozbilo nasze namioty i zwycięzcy mogli się upoić woia krwi ludzkiej, jeszcze niezaschłej na ziemi...

Muszę powiedzieć prawdę, że wówczas, anim myślał o tem.. Te filozoficzne refleksje przychodzą dzisiaj do głowy, a wówczas człowiek szedł naprzód, ani zwracając uwagi, gdzie stawiał nogę, czy na miękkiej murawie, czy w kałuży krwi ludzkiej.

Zaledwem przysiadł pod rozbitym namiotem, wszedł *Jan Kochański*, (dziś już nie-

boszczyk), był on tłumaczem przy księciu Napoleonie Hieronimowiczu, dowódcy 3 dywizji. Książę mię wzywał, poszliśmy doń niezwłocznie.

Po kilku wstępnych słowach powitania, wieszowałem księciu zwycięstwa, do którego mężny atak jego dywizji przyczynił się stanowczo, uderzając w porę w sam środek bojowej linii moskiewskiej. Książę, rad widocznie jak my wszyscy, z odniesionego tak świetnie pierwszego zwycięstwa, dziękował mi serdecznie, a po chwili dodał: « Wezwałem W. Pana, bo mam tu jeńca, którego los bardzo mię obchodzi. Jest to młody oficer, Polak, i pragnę, aby dalszy los jego zastawiony był mojej opiece. »

Dla objaśnienia tych słów księcia Napoleona dodać tu muszę, że badanie wojennych jeńców i spisywanie protokołów ich zeznań, należało wówczas wyłącznie do mnie, jako do naczelnego tłumacza armji. Udałem się więc natychmiast do namiotu *Kochańskiego*, gdzie był ów jeńiec moskiewski.

W długim, szarym płaszczu żołnierskim, (sziniel), który wówczas nosili wszyscy oficerowie moskiewscy, zacząwszy od chorążego aż do głównego dowodzącego armją; stał przedemną młody człowiek, średniego wzrostu, szczupły bardzo, twarzy smagłej, ale napiętnowanej we wszystkich rysach i w oczach, wyrazem wielkiej łagodności, był to *Henryk Jabłoński*. Tak go nazwał *Kochański*, przedstawiając mi nieznanego jeńca. Podałem mu życzliwie rękę i zatrzymując dłoń jego w mojej — z jakich stron Polski? zapytałem — z Podola, odpowiedział, bardzo łagodnym, sympatycznym głosem. — To prawie z jednej wyszliśmy gleby, rzekłem. I tak wymienialiśmy przez chwilę tę zdawkową monetę rozmowy, którą się posługują zwykle ludzie nieznanymi, ale z jednej Ojczyzny.

Nakoniec przyszedliśmy do głównego punktu zadania. Wzięty w niewolę na polu bitwy, (może się nie bardzo i bronil), *Jabłoński* ani myślał wracać napowrót do Moskwy. — Wolę już, mówił, iść za losem, który mię spotkał. Chciałbym jedynie opuścić Krym, jak najprędzej, gdzie moje położenie jako oficera w niewoli, przy obcym wojsku i w obcym obozie, byłoby z wielu miar nieprzyjemne i niedogodne.

Po tej rozmowie dość długiej, wróciłem do księcia Napoleona. Zdałem mu wierny rachunek z mych wrażeń i nie potrzebowałem wcale nalegać, bo książę, na którym niezmiernie przyjazne zrobiły wrażenie młodość i dziwna prawie niewieścia łagodność *Jabłońskiego*, który był, jak to powiadają u nas *Przylepka*, był mi wielce przychylny.

Nazajutrz zaraz, *Jabłoński* odprawiony został na jeden z wojennych francuzkich okrętów, stojących przy ujściu *Almy*; w kilka dni odpłynął do *Konstantynopola*, a z tamąd do *Marsylii*, gdzie ze szczególną rekomendacją księcia Napoleona pozostał aż do powrotu tegoż do Paryża.

Tu, zostając, pod tak potężną wówczas opieką, otrzymał naprzód naturalizację, a następnie miejsce kanclerza konsulatu w *Zanzibarze* (*Chancelier du Consulat*), gdzie później został i samym konsulem.

Poprawić wiadomości podane należy zatem w ten sposób:

Oddany został na służbę do *Putku Moskiewskiego Piechotnego* (*), ale nie w *Moskwie*, lecz na *Kaukazie*, z tym moskiewskim pułkiem przybył do *Krymu* i wzięty został w niewolę

(*) *Półk Moskiewski*, jak: *Pawłowski*, *Izmajłowski*, *Ingermałandzki*, i t. d.

w bitwie pod Almą. Nigdy tłumaczem przy armji francuskiej nie był. — Reszta jak w liście i w artykule.

P.S. — Jeszcze jedno sprostowanie, co do Kraszewskiego. — Żadnej ulgi i żadnej nie doznał łaski. Wychodzić mu za obręb fortecy nie wolno, a rozgłoszona wieść o tem odniosła taki skutek, że rząd pruski zaprotestował przeciw temu, a komendant fortecy odebrał obostrzające instrukcje. Podaję tę wiadomość z listu biednego więźnia.

Zostaję z Szacunkiem, prawdziwy sługa
W. CHODŹKIEWICZ.

ROZMAITOŚCI

Korespondent *Gazety Narodowej* z Rzymu donosi, że stosunki Stolicy Świętej z rządem moskiewskim znowu zostały zerwane, zapewne wskutek wywiezienia na wygnanie biskupa Wileńskiego, ks. *Hryniewieckiego*, bez żadnej, chociażby cieni słuszności mającej przyczyny. Żadnych już nie ma rokowań, żadnych układów, Ojciec święty odzyskał zupełną swobodę postępowania, bo te złudzenia, które spowodowały układanie się z Moskalami, uleciały. Papież przekonał się, że memoriał wręczony mu przez Polaków 9 Kwietnia 1881 r. nie zawierał żadnej przesady. Było w nim powiedziane, że rząd moskiewski nie dotrzymuje z zasady swoich zobowiązań w obec katolików i po to tylko zawiera układy z Papieżami, ażeby je podeptać, gdy już mu nie jest potrzebna zgoda z Ojcem Świętym.

Tak się stało z ugodą przez Buteniewa umówioną. Zawarto ją, bo z powodu wypaków na Wschodzie potrzebowano ludzi Polaków i car chciał, aby na koronacji jego nie brakowało reprezentacji najpoważniejszego i najdawniejszego monarchy w Europie, jakim jest Papież. Ledwie atoli ustała koronacja, zdwojono prześladowanie katolików i pozwolono takiemu Kochanowi, człowiekowi brudnego, niemoralnego życia, wygnać dostojnego, a czystego i światobliwego biskupa z Wilna; w Rzymie zaś już się więcej Buteniew nie pokazał.

Unici wygnani do gubernii Chersońskiej dotychczas cierpią za swe przekonanie religijne i narodowe. Los ich z każdym rokiem staje się więcej przykrym i nieznośnym, — żadna jednak nędra i głód nie może zachwiać ich w wierze. Święci to ludzie. Nieustający głód w tak zwany noworosyjskim kraju pograżył ich w ostatnią nędzę. Niektórzy z Unitów uciekli z chersońskich stepów za granicę lub na rodzinne Podlasie. Ostatnich, jeżeli schwycą, pod strażą odprowadzają napowrót na miejsce wygnania. Jeden z nich krył się przez rok cały przed strażnikami, pędził życie w ciągłej obawie i trwodze, nocując na polu, doświadczając głodu i pragnienia, przez rok ten postarzał się, posiwiał i bardzo zmizerniał. Unitów umarło dotychczas na wygnaniu chersońskim 18, nie licząc tych, którzy zostali zesłani do gubernii Jekaterynosławskiej, a o losie których nie wiemy. Oto nazwiska ich: Jan Łopaczuk, Dawid Szysz, Tomasz Szryjczyk, Nicefor Kapczuk, Jan Chomiński, Jan Tyczkowski, Bazyl Lewczuk, Mikołaj Jaszczuk, Jakób Biełucha, Antoni Głowacki, Filip Cydejko, Antoni Szatałowicz, Andrzej Naumiuk, Franciszek Telehuj, Leon Truchimiuk, Antoni Jachimiuk, Daniel Oleszczuk i Daniel Abramik! Wszyscy włóścianie. Zmarli jako mę-

czennicy za świętą sprawę, należy się im cześć powszechna i nazwiska ich powinny być wpisane w liczbę wielkich charakterów i pomnożyć liczbę sławnych Polaków. Święci wyznawcy!

W stanach zjednoczonych Ameryki, Polacy w wielu miastach, obchodzili konstytucję trzeciego Maja. Nie możemy opisywać wszystkich tych obchodów, wspomniemy tylko o dwóch, to jest o rocznicy obchodzonej w Chicago i w Nowym-Yorku.

W Chicago wszystkie towarzystwa, które przystąpiły do *Związku Narodowego* zebrały się w *Vonvaerts Turn Hall* przy ulicy Dwunastej. W wypowiedzianych patriotycznych mowach przystąpiono do podpisywania petycji do kongresu stanów zjednoczonych, aby rząd na drodze dyplomatycznej przedstawił carowi potrzebę zniesienia ukazu zabraniającego polakom kupować własność ziemską na Litwie i Rusi. Część artystyczna obchodu wypadła świetnie. Amatorowie wcale dobrze odegrali piękny dramat J. I. Kraszewskiego *Trzeci Maj*. Po obchodzie nastąpił bal.

Na obchód 3 Maja zebrało się wielu polaków z Nowego Yorku, z Brooklynu i z okolic, w kościele Ś. Stanisława, na rogu ulic Stanton i Forsyth położonego. Nieszpory celebrował prześwietny ksiądz arcybiskup Nowojorski *Corrigan*, kazanie miał wieloletni ksiądz *Klimecki*, po którym nastąpiło *Te Deum laudamus* i błogosławieństwo apostoelskie, udzielone przez arcybiskupa, poczem wszystkie towarzystwa podzielone na dwie dywizje poszły w uroczystym pochodzie z chorągiewami narodowymi i z muzyką na czele do *Irving Hall*. Marszałkiem pochodu był obywatel *W. Dąbrowski*. Pomagali mu obywatele *Jan Patrzykowski*, *Antoni Wiśniewski* i *Fr. Grzeszkiewicz*.

Prezes komitetu urządzającego obchód, zainaugurował go mową o znaczeniu konstytucji 3 Maja i następnie *chór polski Ś. Cecylii*, odśpiewał hymn narodowy, solo zaś śpiewał ob. *Majerowicz*. Jenerał *Benjamin A. Willis* miał następnie piękną mowę po angielsku o zasługach Polski na których się opierają nadzieje zwycięstwa nad najezdnikami.

Ledwo zamilkł, *chór towarzystwa Moniuszko* odśpiewał zgodnie pieśń polską patriotyczną, poczem zabrał głos jenerał *James O'Born* i w angielskim języku przemawiał o ważności sprawy polskiej. Mowę polską miał ob. *P. Wodnicki* wcale dobrą bo natchnioną wiarą w lepszą przyszłość. Potem znowu był śpiew, ale solo odśpiewał arję ob. *H. Heinemann*.

Mowa angielska znanego i cenionego w Ameryce jenerała *Sigel* zaświadczyła o sympatyi amerykańców dla naszego narodu. Pani *Kosińska* deklamowała po angielsku wiersz zastosowany do uroczystości, a *chór towarzystwa Moniuszko* śpiewał znowu arję narodową.

Obywatel *Ignacy Pawłowski* miał mowę w języku polskim, panna zaś *Roxolana Topór* deklamowała po polsku.

Do Litwinów obecnych przemawiał o wspólnych losach i miłości braterskiej między obu narodami ob. *Antoni Wiśniewski*.

Obywatel *Majerowicz* śpiewał jeszcze raz solo po polsku, *chór Moniuszko* śpiewał po raz trzeci, poczem został przeczytany i podpisany *protest* przeciwko ukazowi cara.

Zabawa wspólna zakończyła piękną tę uroczystość.

Adwokat Saul, który tak źle bronił

J. I. Kraszewskiego i źle mu radził, który go potem skazanego więźnia na fortecę obdarł niemiłosiernie, został wyrokiem berlińskiej Rady adwokatów, odsądzony od prawa trudnienia się adwokaturą. Kto Kraszewskiemu naraił takiego lichego i niepewnego a podstępного adwokata?

Leon Syroczyński, powstaniec 1863, później emigrant, obecnie inżynier górniczy Wydziału Krajowego, odznacza się gorliwą czynnością w swoim zawodzie. Wysłany na wystawę do Antwerpii, miał dnia 5 Czerwca 1885, w sekcji Anvers stowarzyszenia inżynierów belgijskich wykład w którym opisał wystawę nafty galicyjskiej w Antwerpii, objaśnił jej układ i wykazał rolę, jako Galicja odegrywa w produkcji nafty i wosku ziemnego, wreszcie wymienił produkta otrzymywane przy destylacji nafty. Po długiej dyskusji uproszono p. Syroczyńskiego, aby dnia 10 Czerwca powtórzył swój wykład w gmachu wystawy Antwerpskiej. Sekcja zwiedziła oddział austriacki (galicyjski) w celu zbadania prób nafty i skał, z których się dobywa, następnie zbadała wystawę nafty kaukaskiej, tudzież wystawy belgijskich destylatorów nafty, mianowicie zaś pan Angenet, profesor chemii przemysłowej w wyższej szkole handlowej w Antwerpii. Drugi wykład p. L. Syroczyńskiego miał miejsce w sekcji Liège Stowarzyszenia inżynierów belgijskich. Mówił o powstaniu nafty. Wykład jego był jasny, umiejętny, słuchany uważnie, zjednał naszemu rodakowi bardzo pochlebną opinię pomiędzy belgijskimi inżynierami.

Dnia 9 Czerwca w Warszawie na placu Ujazdowskim jenerał-gubernator Hurko otworzył *Wystawę przemysłowo-rolniczą*. Trwać ma podobno do 13 Lipca. Przedstawia się świetnie. Pomimo utyskiwań na przesilenie przemysłowe, na upadek rolnictwa, na zastój w handlu, pokazuje się, że przemysł w Królestwie Polskiem kwitnie, handel nie upada, rolnictwo się rozwija, nie tak może jakby należało, ale zawsze wstydić się go nie potrzebujemy i o lenistwo i zastój posądzonymi być nie możemy. Wystawa jest bardzo uczęszczana. Dnia 14-go Czerwca, w dzień niedzielny, zwiedziło ją 42.000 osób. Codziennie przybywają wszystkimi kolejami pociągi przepełnione podróżnymi, jedynie dla zwiedzenia wystawy. Osobne pociągi zapowiedziano z Petersburga i z Moskwy. Oczekują liczne zjazdy fabrykantów niemieckich, nawet z Finlandji grono fabrykantów zapowiedziało swoją wizytę. Koszt urządzenia wystawy wynosi przeszło 650.000 rubli. Budyńki, pawilony, kioski są wspaniałe, przedmioty wystawione godne widzenia. Nie brak też korespondentów pism zagranicznych, przybyłych do Warszawy dla opisanja wystawy. Pośród innych są pp.: *G. Woy*, współpracownik *Berliner Tageblatt*, *E. Litten*, korespondent *Timesa* i *Graphica* oraz p. *Charles Vittoux*, korespondent *France*. Ma być podobno i korespondent *Berliner Montags Blatt*.

Wiadomo, że prasa berlińska jest nam wroga lub mało sprzyjająca. Przyszycząceni czytać w berlińskich dziennikach artykuły potępiające Polaków, pochwalające prześladowanie nas i wynaradawianie, jakże przyjemnie byliśmy zdziwieni, gdyśmy w *Berliner Montags Blatt* znaleźli artykuł dla nas sympatyczny. Redakcja naznacza sprawę polskiej ważne i podniosłe międzynarodowe

znaczenie, wskazuje jakie zadania ma Galicja do spełnienia, podnosi fakt, że przesławanie Polaków nie zdołały ich wynarowić, siły i żywotności narodu polskiego, ani jego wiary w przyszłość niezależną nie osłabiły i dalej mówi o konieczności odbudowania Królestwa Polskiego.

My w to odbudowanie wierzymy, bo znamy wielkość i słuszność naszej sprawy i siły naszego narodu.

Tu dodamy do powyższej wiadomości o artykule berlińskim te słowa, że tylko polityka patriotyczna, czynna, wytrwała, nie zrzekająca się oswobodzenia, prowadzi do celu i utwierdza w świecie przekonanie o potrzebie odbudowania państwa polskiego.

*
**

Miasto *Grodno* nad Niemnem uległo nieszczęściu. Pożar wybuchł 10 Czerwca o 9 godzinie rano a został stłumiony dopiero następnego dnia o 4 po południu, trwał więc 31 godzin. Szesnaście ulic uległo całkowitemu zniszczeniu. Ogień z taką niesłychaną szybkością przerzucił się z miejsca na miejsce, że nawet z murowanych domów trudno było ocalić ruchomości. Z gmachów znaczniejszych spłonęły: Sąd okręgowy, gimnazjum, bank, więzienie, izba skarbowa, biuro telegraficzne, hotele: europejski, moskiewski, wileński, kilka drugorzędnych i klasztor Brygidek, kościół Brygidek i fara mocno ucierpały. Ogółem spaliło się około 500 budynków, w tej liczbie przeszło 100 murowanych jedno i dwupiętrowych. Około 5.000 ludzi zostało bez dachu i przytulku, większość obozowała za miastem na placu mustry, reszta znalazła pomieszczenie w koszarach, w opróżnionej fabryce siodła i po domach prywatnych. Straty obliczają w przybliżeniu na 5 milionów rubli. Pani Eliza Orzeszkowa, znakomita nasza powieściopisarka, w skutek tego pożaru poniosła również dotkliwą klęskę materialną. Płomienie pochłonęły nie tylko dom jej, lecz nadto pastwą tychże płomieni stały się cenne rękopisma, przygotowane już w części do druku przez autorkę *Eli Makowera*, tudzież cały kosztowny księgozbiór.

*
**

Wspomnieliśmy o uwienczeniu w roku bieżącym rozprawę Dr. Tadeusza Żulińskiego o złych skutkach, wynikających z nadużycia tytoniu.

Obecnie dowiadujemy się, że w r. 1877 na konkursie ogłoszonym przez tożsamo *Towarzystwo przeciwko nadużyciu tytoniu w Paryżu*, palmę zwycięstwa przyznano także Polakowi. Był nim zasłużony z r. 1831 wojownik *Piotr Szretter*, obecnie weteran, zamieszkały w *Castelnau-le-Lez* (maison Jean), niedaleko Montpellier. Rozprawę przez niego napisaną, wykazującą szkodliwość nadmiernego palenia tytoniu, uznano za najlepszą z nadesłanych na konkurs i autora wynagrodzono medalem. Warto byłoby tę rozprawę w przekładzie polskim wydrukować. Dowiadujemy się, że ob. *Piotr Szretter* posiada jeszcze inne cenne rękopisma, zasługujące na opublikowanie, w wolnych bowiem chwilach od zwykłych zatrudnień zajmował się pracą autorską. Pomiędzy nimi są: *Rys powstania w Białowieżskiej puszczy w 1831 r.*, *Poezje*, *Mon Voyage en Italie*, *Bon conseil au peuple*, *Traité de belle écriture, raisonnée et perfectionnée* i inne.

*
**

Wiadomość o przerwaniu z powodu choroby wykładów pani *Malwiny Ogonowskiej* w Uniwersytecie Bolońskim była myl-

na. Słabość zdrowia zmusiła tylko czcigodną naszą rodaczkę do zaniechania wykładów języka moskiewskiego, lecz nauczanie języka polskiego w kończącym się kursie uniwersyteckim prowadziła dalej. Zapisano się na jej wykłady siedmiu studentów Włochów. Liczba nie wielka, ale więcej warta od wielkiej, bo studenci doskonale się uczą i wiele korzystają.

Z powodu zamknięcia wszystkich uniwersytetów włoskich w skutek wypadków w Uniwersytecie Turynskim, niektórzy z uczniów wyjechali z Bolonii. Po kilku tygodniach, gdy uniwersytet na nowo otwarto, powrócił i pani Ogonowska miała wiele z nimi trudu, ażeby zrównać się mogli z tymi, którzy bez przerwy pracowali. Nie żał jej jednak tego trudu, bo postęp jaki w nauce języka polskiego zrobili wszyscy jej uczniowie, hojnie ją wynagrodził za mozolną pracę pedagogiczną.

Zapewne nie jeden z jej uczniów będzie kiedyś tłumaczem dzieł polskich na język włoski.

Wakacje, jak zawsze, zamierza przepędzić pani Ogonowska w Alpach szwajcarskich.

NEKROLOGJA

Dnia 28 lutego (star. kal.) b. r. umarł na zapalenie błony mózgowej w Mińsku litewskim podporucznik wojska polskiego w 1863 roku *Antoni Trussow*.

Antoni Trussow urodził się 27 maja 1835 roku w Borysowie, w województwie mińskim, z ojca Daniela i matki Giertrudy z domu Dębińskiej. Ukończył gimnazjum w Mińsku. Następnie studjował medycynę w uniwersytecie moskiewskim. Kiedy w 1862 roku uczniowie uniwersytetu moskiewskiego protestowali przeciwko gwałtom rządu rosyjskiego, Trussow brał czynny udział w tym proteście i był z tego powodu wydany z uniwersytetu. Wróciwszy do kraju ojczystego został sekretarzem gminy włościańskiej i na tem stanowisku pozyskał wielkie zaufanie u włościan, co mu w następnych wypadkach nieraz pomocnym bywało. Kiedy na Litwie zaczęto przygotowywać się do powstania, spiskowcy mińscy, znając popularność Trussowa pomiędzy rzemieślnikami w Mińsku, powołali go na pomocnika naczelnika tego miasta. Zaufanie do Trussowa pomiędzy młodzieżą powstańczą było tak wielkie, że kiedy 1 maja 1863 roku oddział powstańczy wychodził z Mińska a mianowany jego dowódcą jeszcze nie przybył, powstańcy okrzyknęli tymczasowo swoim dowódcą Ant. Trussowa. Trussow bił się w potyczkach pod Piotrowicami 10 maja, pod Łohami 15 Czerwca i pod Rewoniczami 14 sierpnia. W tym czasie został awansowany na podporucznika, jak to widać ze stanu jego służby, potwierdzonego w Paryżu przez byłego Dyrektora Wydziału wojny, Eugenjusza Dębińskiego. Po upadku powstania, Trussow, dzięki włościanom, przechowywał się czas pewny w leśnych okolicach a następnie przebieł się do Moskwy, skąd uciekł za granicę do Paryża.

W Paryżu należał do stronnictwa Mierosławskiego i nauczywszy się szewstwa, zarabiał sobie pracą w tym zawodzie na życie. Trussow poznał się z wielu rewolucjonistami rosyjskimi jeszcze podczas swego pobytu w uniwersytecie moskiewskim. Był on tego przekonania, że najlepszym sprzymierzeńcem sprawy polskiej może być rewolucja rosyjska. Po upadku powstania

jeszcze bardziej umocnił się w tem przekonaniu i kiedy jeden z rewolucjonistów rosyjskich, Mikołaj Ulin, jego przyjaciel, zmuszony emigrować z powodu swych stosunków z organizacją powstańczą polską, przywołał go do Genewy, Trussow całe się oddał służbie rewolucyjnej rosyjskiej. Z drukarni jego wychodziły: *Narodnoie Dielo*, *Nabat*, liczne rewolucyjne proklamacje i broszury. Kiedy w końcu 1878 r. przybyli do Genewy socjaliści polscy, Trussow zaczął drukować broszury polskie i pierwsze broszury socjalistyczne polskie w Genewie wyszły z jego drukarni.

W ostatnich dwóch latach Trussow prawie nieustannie był chory; nie mając przytem zarobku, z powodu, że rewolucyjne wydawnictwa rosyjskie chwilowo prawie ustały, znajdował się w bardzo trudnym materialnym położeniu. Uległ więc naleganiu rodziny i skorzystał z ogłoszonej amnestji za powstanie 1863 r.

Trussow miał brata Bolesława i dwie siostry, Julję i Emilję. Bolesław należał do organizacji polskiej w Moskwie, która ułatwiała ucieczkę przesyłanym więźniom i był zamieszany do sprawy Karakozowa. W krótko, po uwolnieniu go z więzienia, umarł. Był to zdolny matematyk. Emilja Trussow była skazana na roczne więzienie za pomoc okazywaną powstańcom polskim. Więzienie pozwoliło jej odsiedzieć w Mińsku. (B. L.)

SKŁADKA

NA UTRZYMANIE GROBÓW POLSKICH W PARYŻU.

Fr.
PP. Wysocki z Saint-Foy-la-Grande 5 »
— Malinowski, professor z Cahors 1 05

SKŁADKA

NA KORZYŚĆ WYGNAŃCÓW Z PRUSS

Fr.
PP. Wysocki z Saint-Foy-la-Grande 10 »
— Dudziński z Saint-Foy-la-Grande 5 »

ŁYSINA, ta plaga naszego XIX wieku, której doznaje wielu osób w młodym jeszcze wieku, zmieniając naszą młodzież na przedwczesnych starców, dała pochop jednemu z naszych rodaków, panu **BRYNKOWI Tadeuszowi**, jak wielu innym poprzednikom, do przedsięwzięcia prób i experimentów. — Po kilkuletnich studjach i doświadczeniach wykonanych na różnych osobach, Pan Brynk tą razą osiągnął rezultat, na który nikt dotychczas się nie zdobył. — I tak, za pomocą *Lotion Caesaria* pana Tadeusza Brynka, włosy zupełnie przestają wychodzić, a używając go przez dłuższy czas, przedwześnie otyślały może w 2 lub 3 miesiące odsięgnąć jak najśliczniejsze włosy i porost.

Cena Flakonika Fr. 4.

Udać się z zadaniami pod adresem:

Mr. Thadé BRYNK. 76, rue Monge, Paris.

PRAWDZIWE PIŁUŁKI MORISONA P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołądkach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, r. Louis le Grand.

Le propriétaire-gérant : A. REIFE.

Paris. — Imp. A. Reiff, 9, pl. du Collège de France.